

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest norma-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Broszury bezpłatnie wysyła laboratorjum fizjologiczno-chemicz. „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, półrocznie 18 zł., rocznie 36 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Wykrycie wielkiego spisku

w kilku miastach granicznych Hiszpanii - Spiskowcy działali na rzecz gen. Franco - Masowe aresztowania

PARYŻ. Prasa paryska donosiła przed kilku dniami o zagadkowym pojawieniu się na terenie Francji szefów policji z dwóch miast hiszpańskich, położonych w pobliżu granicy śródziemnomorsko - pirenej-skiej. Wczorajszy „Journal” donosi, że owa zagadkowa ucieczka szefów policji hiszpańskiej do Francji jest wynikiem energicznej akcji represyjnej, jaką rząd barceloński zastosował do całego szeregu wyższych funkcjo-

nariuszy państwowych czerwonej Hiszpanii w północnym zakątku granicznym z Francją.

W związku z tymi represjami naczelnik więzienia w mieście Figueras został aresztowany i osadzony w tym samym więzieniu, którym bezpośrednio przed tym zarządzał. Gubernator wojskowy prowincji Gerone został wzwany do Barcelony i tam po przesłuchaniu aresztowany. Również naczelnik więzienia podobno ułatwiał ucieczkę areszto-

wanym zwolennikom gen. Franco do Francji. Poza tym szereg wyższych ur-

zędników miał przyłączyć się do spisku na rzecz gen. Franco, który przygotował rozruchy na

wypadek zbliżenia się do prowincji Gerone wojsk narodowych hiszpańskich.

Obrady polsko-litewskie w sprawie komunikacji pocztowej

KOWNO. W poniedziałek o godz. 12-ej nastąpiło otwarcie rokowań polsko - litewskich w sprawie komunikacji pocztowej, telefonicznej i telegraficznej. Na wstępie generalny dyr. Poczty li-

tewskich Birutawiczus wygłosił przemówienie powitalne.

W odpowiedzi na przemówienie dyr. Birutawiczusa, zabral głos dyrektor departamentu minist. poczt i telegrafów inż. Krzyżkowski.

Po wspólnym śniadaniu w hotelu Metropol, delegacje przystąpiły do obrad.

SARAGOSSA. Wojska gen. Franco, mimo zaciętego oporu oddziałów rządowych, posuwają się naprzód wzdłuż drogi z Castellon de La Plana. Oddziały gen. Franco przekroczyły Alcala de Chivert i strażę przednie doszły już do Torre Blanca. W czasie tych walk w ręce powstańców wpadła wielka ilość materiału wojennego i wielu jeńców, m. in. zdobyto 4 czołgi fabrykacji sowieckiej i dwie baterie artylerii przeciwzołkowej.

W ręce powstańców wpadło 14 samochodów ciężarowych z ładunkiem pomarańcz i 4 samochody ciężarowe z transportem 13 milionów pesetów w złocie. Złoto to wywieziono z oddziału Banku Hiszpańskiego z Castellon i miało być przewiezione do innego oddziału.

Powstańcy zawiadnęli tym transportem złota bez najmniejszego wysiłku, albowiem szofer samochodu ciężarowego, nie wiedząc o tym, że szosa już jest od 24 godzin obsadzona przez wojska powstańcze, wjechał na nią i wpadł prosto w ręce wysuniętych placówek powstańczych.

Wśród jeńców, wziętych do niewoli, blisko 600 należało do brygady międzynarodowej. Jeńcy ci należą do 20 narodowości.

Mimo bardzo niesprzyjających warunków atmosferycznych z powodu zalegającej gę-

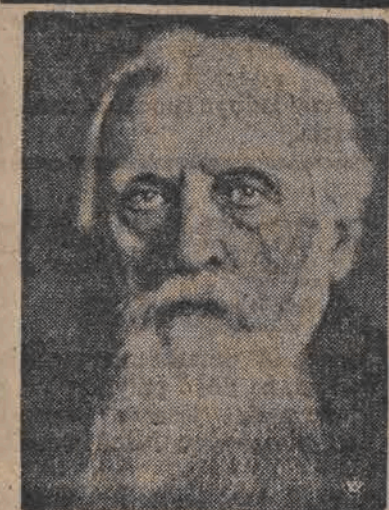
stej mgły, lotnictwo powstańcze skutecznie współdziałało z oddziałami piechoty hiszpańskiej i legionistami na odcinku Mont Alban i pod Allepuz.

Gen. Dybienko rozstrzelany

MOSKWA. W tutejszych kołach dyplomatycznych rozeszła się pogłoska, że w więzieniu na Łubiance został rozstrzelany b. dowódca garnizonu moskiewskiego, gen. Dybienko.

Śmiertelne wybory

BUENOS AIRES. Według otrzymanych tu wiadomości z Meksyku w miejscowości Chautenco w czasie wyborów na burmistrza doszło do krwawego starcia pomiędzy zwalczającymi się stronnictwami politycznymi, w rezultacie którego 8 osób zostało zabitych, a kilkanaście rannych. Władze bezpieczeństwa wysłały na miejsce wypadków oddziały wojsk, celem przywrócenia porządku.



Znakomity pisarz, Aleksander Świętochowski, który zmarł dn. 25 b. m., przeżywszy lat 90.

Wspaniałe uroczystości ślubne Króla Albanii Zogu z hr. Geraldiną Apponyi

TIRANA. W poniedziałek, w Tiranie rozpoczęły się uroczystości ślubne króla Albanii Zogu I z hr. Geraldiną Apponyi. W godzinach porannych do Tirany przybył z Rzymu samolotem włoski minister spr. zagr., hr. Ciano, który będzie świadkiem ślubu ze strony króla Zogu.

Do portu w Durazzo na okręcie wojennym przybył siostrzeniec króla włoskiego, ks. Ber-

gamo, który reprezentować będzie dwór włoski na uroczystościach weselnych w Tiranie.

Uroczystości weselne rozpoczęły się wczoraj wielkimi manifestacjami ludności, w czasie których do zgromadzonych tłumów przemówił prezydent stolicy albańskiej, po czym przy odgłosach salw armatnich odbyła się rewia wojskowa, po której młodzieży, organizacji społecznych itd. Wieczorem w pałacu królewskim odbyło się przyję-

cie dla gości zagranicznych, w czasie którego goście zostali przedstawieni królowi Zogu i jego dostojnej narzeczonej

Rokowania francusko-włoskie rozpoczną się na nowo w piątek

PARYŻ. We francuskich kołach politycznych wezwanie charge d'affaires francuskiego p. Blondela do Paryża, dokąd przybędzie we wtorek rano, komentowane jest koniecznością uregulowania różnic, ujawnionych w przedstępnych rozmowach między p. Blondelem a min. spr. zagr. Ciano. Według tych informacji, różnica zdań dotyczy kolejności załatwienia problemów francusko-włoskich.

Francja mianowicie wysunęła koncepcję zawarcia układu politycznego, który by jej dawał

gwarancję Rzymu w zachodniej części Morza Śródziemnego, Włochy natomiast pragną ograniczyć się na razie do stwierdzenia obojętnej dobrej woli, po czym nastąpiłyby dopiero dalsze rozmowy.

W chwili obecnej rozmowy francusko - włoskie przerwane zostały wskutek wyjazdu min. Ciano do Tirany na ślub ks. Zogu, lecz uważa się tu za rzecz pewną, że rozmowy te kontynuowane będą ponownie już w piątek.

Zawieszenie broni na 10 lat Nowy projekt w sprawie Palestyny

STAMBUL. Agencja anatolijska donosi z Jerozolimy, że lord Samuel, który odbył niedawno podróż do Palestyny, opracowuje nowy projekt, zmierzający do uspokojenia umysłów.

Projekt ten przewiduje zawieszenie broni na przeciąg 10 lat, do tego czasu liczba Żydów w Palestynie nie może przekroczyć 40 proc. ludności kraju. Arabowie i Żydzi będą korzystali z pewnego rodzaju autonomii. Jed-

nocześnie dokonane mają być wybory do rady ustawodawczej, w której Arabowie i Żydzi będą reprezentowani na zasadzie równości.

Plan powyższy budzi niezadowolone w kołach arabskich.

Jak podaje pismo arabskie „Addifaa”, Żydzi opuścili ostatnio obóz koncentracyjny w Sain Jean d'Acre. Obecnie w obozie tym internowani są sami Arabowie w liczbie kilkuset.

Straszny wybuch w kopalni

BERLIN. W kopalni węgla „Connordia” w Oberhausen nastąpił wybuch, ofiarami którego padło 8 zabitych i 3 ciężko rannych.

Podpisanie układu angielsko-irlandzkiego

LONDYN. W poniedziałek o godz. 15,23 podpisany został układ angielsko-irlandzki.

Rozstrzelanie 7 osób za uchylanie się od służby wojskowej

WALENCJA. Ofiarami bombardowania miasta przez samoloty powstańcze padło 30 zabitych i 50 rannych. Jedna z bomb wybuchła w pobliżu statku angielskiego „Celtistar”, zabijając jednego marynarza i raniąc trzech.

BILBAO. Według doniesień z Madrytu, mianowanie nowego gubernatora spowodowało zastrzeżenie terroru. W ciągu dnia wczorajszego aresztowano 30 o-

sób, jako „wrogów państwa”, oraz 45 osób, oskarżonych o szerzenie paniki.

W Barcelonie rozstrzelano 7 osób za uchylanie się od służby wojskowej. Za ucieczkę z frontu skazano na śmierć 36 osób.

Swieżą nattalinę oraz środki chemiczne do przechowania garderoby

poleca: Skład Apteczny P. Podgórski ul. Słowackiego 12.

Kalendarz dnia

ŚRODA

27

KWIECIEŃ

Zyty p. Piotra Kan., Anastazji. Słowiański: Bogu-fala. Słońca wsch. 4.15, zach. 18.53. Księżycza wsch. 2.43, zach. 15.44.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1468 Urodził się Fryderyk Jagiellończyk, król.
1656 Zmarł ks. Szymon Starowolski pisarz.
1795 Po upadku Powstania Kościuszkowskiego wojska austriackie zajmują Kraków.
1848 Klęska powstańców wielkop. pod Miłostawem.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Gdy przy końcu kwietnia deszcz porosi błogosławieństwo polom przynosi.
CIĘKAWY WIADOMOŚCI:
W ciągu jednej godziny przerabiała się na świecie 10.000 cematów bawełny na różne tkaniny.
RADY PRAKTYCZNE:
Płyty marmurowe na umywalkach należy zmywać gorącą wodą. Mydło i soda zmywają politure.
WESOŁE DROBIAZGI:
— Pan mnie wyprowadza z równowagi — powiedziała waga, gdy kupiec postawił na niej torbę cukru.

Tłumaczenie snów

Wspomnienie. Znajomy w mundurze jest człowiekiem nieszczerym. Wyjdzie Pania za mąż za cywila. Klótnia czeka Panią z męczyczą. Blondynka odwiedzi Panią.
Nr. 28826. Czeka Panią dobra przyszłość i sława osoby, troszczącej się o dobro mas ludzkich. Znajomy jest dla Pani szczerzy. Mieszkanie może Pani zmienić na wiosnę lub latem. Szczęśliwa cyfra: 6.
17 Sztubaczka z Woli. Znajomy w mundurze jest zmienny. Radość będzie. Jakis zarobek. Sprzeczek z koleżanką.
P. Justyna z Brzóz. Będzie rozmowa o pewnych rzeczach z młodym, wykształconym człowiekiem. Jazda niedaleka. List z Warszawy. Spełnienie marzeń.
P. Janka G. Blondyn myśli o Pani. Szatynka jest Pani życzliwa. Los się do Pani uśmiechnie. Szczęśliwy miesiąc: czerwiec.

HIGIENA — TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.
MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK
wykonane proszki „Migrenos Nervosin” Z KOGUTKIEM W

TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.
Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

Na małej wokandzie...

Podróż w nieznane

czyli: „Tesknota za przygodami”

(A. E.) — Tata, ja muszę wyjechać za granicę — rzekł pewnego razu do ojca pan Józef Zycman.
— Dlaczego coś musisz?
— Z powodu tęskni za przygodami. Podróż mnie pociąga! Muszę zobaczyć obce miasta, drapać się po niebotycznych pagórkach, spać pod modrym niebem Argentyny i ujrzeć że i w Paryżu nie robią z owsa ryżu.
— Koniecznie chcesz zobaczyć zagraniczne kraje?
— Koniecznie!
— To idź do kina.
— Do kina to za mało. Co to jest kino? Złudzenie optyczne. A ja chcę naprawdę! Chcę być jak Kolumb, co odkrył Amerykanę, i jak Amundsen, którego zgubiła biegunka. Muszę zobaczyć Anglię!
— Angielskiej choroby tam dostaniesz.
— We Francji chcę być!
— France ci się tam zrobią.
— Pojechać do Azji!
— Azjatycka cholera cie tam weźmie.

— Do Afryki!
— W Afryce będziesz miał taki koniec, jak Abisynia. Lepiej posłuchaj się mnie, Józio. Po co ci te dalekie jazdy? W Hiszpanii możesz dostać hiszpanki, z Turcji wyjedziesz goły, jak turecki święty, a szwajcarski ser i włoską kapustę możesz kupić również u nas. Więc po co jechać. Już lepiej siedź w domu. Tym bardziej, że w jaki sposób wydobędziesz paszport zagraniczny?
Pan Józio wzruszył ramionami.
— Zebym tylko gorszych smartwien nie miał. Nie dadzą paszportu? To nie! To pojadę bez paszportu!
Dalszy bieg wypadków wyznał, że pan Józio istotnie nie uzyskał paszportu zagranicznego, wobec czego próbował przejechać się przez zieloną granicę. Próba ta nie była jednak wiódca pomyślna w skutkach, gdyż amator dalekich podróży siedzi... w kraju.

Japonia pragnie współpracy z Chinami

i walczy tylko z rządem marszałka Czang-Kai-Szeka

TOKIO. Miszło Yuzawa, były wiceminister spraw wewnętrznych, który od 3-ich miesięcy zajmuje stanowisko doradcy ad-

ministracyjnego prowizorycznego rządu w Chinach złożył oświadczenie pekińskiemu korespondentowi pisma Asahi Szimbun, że rząd japoński zobowiązał prowizoryczny rząd chiński do przestrzegania 3-ich zasad w polityce:

- 1) stworzenie administracji na strojonej filojapońsko i wrogo względem kominternu,
- 2) popierania współpracy ekono-

micznej pomiędzy Chinami a Japonią,

3) zapobiegania formowania się klik wojskowych i usuwania nastrojów antyjapońskich.

Poza wymienionymi trzema zasadami nowy rząd chiński jak oświadczył Yuzawa zachowuje zupełną swobodę ruchów.

Rząd japoński, jak twierdzi wysoki urzędnik japoński nie żywi wrogich uczuć do narodu

chińskiego, z którym, jako sąsiadem Japonii, pragnie pozostać w przyjacielskich stosunkach. Zwraca się natomiast przeciw administracji i rządowi marszałka Czang-Kai-Czeka.

Japonia życzy sobie współpracy z Chinami, dla których japońskie kapitały, technika i organizacja przedstawiają nadzwyczajną wartość.

W końcu Yuzawa dodał, że w chwili obecnej trudno mu jest powiedzieć, czy nowe Chiny posiadają własną armię, pewnym jest jednakowoż, że w Chinach zostanie zorganizowana milicja w celu utrzymywania spokoju i porządku.

Uroczystości weselne

na królewskim dworze w Albanii

TIRANA. Uroczystości słuźbne na dworze albańskim wywołały radosne echo w całym społeczeństwie. Wczoraj wieczorem Tirana była wspaniale iluminowana. Palono ognie sztuczne i wypuszczono balony z portretami pary królewskiej.

Wieczorem w pałacu królewskim odbyło się przyjęcie i bal w czasie którego królowa tańczyła z królem a następnie z ks. Bergamo i hr. Ciano.

Zbrodnicze podpalenie

w kopalni na Śląsku opolskim

KATOWICE. Ze Śląska opolskiego donoszą: w listopadzie ub. r. kopalnia „Beuthen” w Bytomiu nawiedzona została katastrofalnym pożarem, który wybuchł na poziomie 350 m.

Dopiero w tych dniach pożar zdolano całkowicie ugasić i wznowić prace nad wydobywaniem węgla na tym odcinku.

Mimo zastosowania różnych środków zapobiegawczych, nie udało się przez dłuższy czas groźnego żywiołu opanować.

Dochodzenia wykazały, że pożar wywołany został zbrodniczym podpaleniem. Sprawcy podpalenia nie udało się wykryć.

Skandal bankowy

Spodziewana dymisja pewnego dyrektora

W swej niedzielnej mowie wicepremier Kwiatkowski potępił stanowisko jednego z największych banków prywatnych w Warszawie, którego dyrektor w dniach wielkiego napięcia, podczas konfliktu z Litwą, odmówił udzielenia kredytu pewnemu przemysłowcowi.

Waż z bardzo ciężkiej sytuacji. Dyrektor tego banku, który ów list wystosował, znajduje się obecnie za granicą na kuracji.

Jak się dowiadujemy chodzi tu o Bank Handlowy, którego rząd przed kilkoma laty wyro-

Związek Banków odbył się w tej sprawie posiedzenie i zapisał Bank Handlowy jakie wyściągnie konsekwencje. W kołach finansowych oczekują, że zarząd banku zwolni owego dyrektora z zajmowanego stanowiska.

Powietrzny... spacer

nowym luksusowym samolotem typu „Lockheed 14”

Jak już donosiliśmy swego czasu, Polskie Linie Lotnicze „Lot” zakupiły w Ameryce 6 nowych samolotów typu „Lockheed”. Samoloty tej fabryki la-
tają u nas od kilku lat. Obecnie zakupiono 6 nowych maszyn, najnowszego typu „Lockheed 14”.

wym samolotem. Maszynę prowadził szef pilotów p. Mitz a obok niego zajął miejsce oblaty wacz fabryki „Lockheed” p. E. C. Mac Leed, który przybył wraz z samolotami z Ameryki. Jest on profesorem naszych pilotów i dogląda nowe aparaty.

szerna. Z przerwaniem stwien dzamy, że ilość przyrządów pokładowych jeszcze wzrosła. Szef pilotów p. Mitz uśmiecha się.

Maszyna ta jest szczytem nowoczesnej techniki. W odróżnieniu od poprzedniego typu „Lockheed-Elektry” jest bardziej pękata, wyższa, no i dłuższa. Nie wpłynęło to jednak na zmniejszenie szybkości. Porzedni typ rozwija 300 klm. na godzinę, podczas gdy szybkość najwyższa nowego samolotu przekracza 420, a szybkość przeciętna wynosi 360 km. na godzinę, a więc o 60 km. więcej.

Samolot ma 12 miejsc pasażerskich oraz jedno dla... służącej. Wobec tego, że aparat będzie obsługiwał długie trasy, dla wygody publiczności latać będzie ktoś, kto będzie pasażerom podawał jedzenie, napoje i t. p.

— A tak, jest ich znacznie więcej — mówi. To oznacza wprowadzie dla pilota większy trud, ale za to zwiększa bezpieczeństwo lotu. Przybył nam więc m. in. pilot automatyczny. Człowiek będzie więc mógł trochę odpocząć. Zastąpi go kolega-automat, działający bez zarzutu. Mamy trzy stacje radiowe, działające niezależnie od siebie.

Na zaproszenie P. L. L. „Lot” odbyliśmy mają przejażdżkę nowym samolotem. Maszynę prowadził szef pilotów p. Mitz a obok niego zajął miejsce oblaty wacz fabryki „Lockheed” p. E. C. Mac Leed, który przybył wraz z samolotami z Ameryki. Jest on profesorem naszych pilotów i dogląda nowe aparaty.

Fotele są miękkie i zapraszają do snu. Za jednym naciśnięciem guzika można fotel zamienić na łóżko. Z boku dyskretnie światło, opodal rurka wentylacyjna. Komfort pierwszorzedny.

Start jest krótszy. Po chwili unosimy się w powietrze i z szybkością powyżej 300 km. na godzinę robimy małą wycieczkę nad Warszawą i okolicą. Kabina jest doskonale skonstruowana, tak że prawie nie słyszysz warkotu potężnych motorów i spokojnie można rozmawiać. Maszyna robi wrażenie: gracja lekkiego samolotu alerobacyjnego. Po 10 minutach spacer skończony. Lądujemy gdzieś ko przed dworcem lotniczym.

Losowanie książeczek prem. P. K. O.

Dnia 15 kwietnia 1938 roku odbyło się w Centrali PKO. w Warszawie 48 z rzędu losowanie książeczek na premiiowane wkłady oszczędnościowe serii I-lej.

50.144, 51.476, 54.571, 55.875, 56.836, 57.313, 57.823, 58.156, 58.974, 59.116, 60.812, 63.158, 63.866, 63.975, 65.437, 66.261, 69.110, 69.394, 69.419, 70.078, 71.029, 72.373, 72.629, 74.250, 75.113, 75.185, 75.409, 76.024, 77.070, 78.859, 81.798, 81.908, 83.153, 83.417, 85.439, 85.673, 87.078, 88.211, 88.733, 91.643, 92.580, 94.143, 94.679, 96.710, 98.566, 98.886, 99.465, 99.579, 102.619, 103.343, 104.317, 105.111, 105.580, 105.950, 106.385, 107.597, 108.099, 109.876, 111.470, 111.495, 112.372, 113.033, 113.604, 114.061, 116.237, 116.492, 116.720, 117.989.

Po zł. 1.000. — otrzymują właściciele następujących książeczek: 10.541, 14.340, 35.580, 36.353, 39.210, 42.898.

Książeczki premiiowane Serii I-lej, wylosowane dawniej, a niezrealizowane nr. nr. 30.599, 43.066.

Dnia 25 kwietnia 1938 roku odbyło się w Centrali PKO. w Warszawie 37-e z rzędu losowanie książeczek na premiiowane wkłady oszczędnościowe serii II-lej.

Po zł. 1.000. — otrzymują właściciele następujących książeczek: 30.343.

Wesoły Kacik

Ostatnia przysługa

Prawdziwego przyjaciela poznaje się w biedzie. A właśnie w biedzie znalazł się pan Hilary Ziółek, który pewnego razu przebrał miarkę i zamiast, jak to leżało w jego zwyczaju, wypić 15 kieliszków i powiedzieć „stop”, zapomniał się i wypił szesnasty. Szesnasty bowiem kieliszek zawsze na pana Hilarego działał zgubnie. Do piętnastu był zawsze zdrow, wesoły i pełen życia. Ale, gdy przekroczył miarkę, tracił humor i chęć do życia. Po szesnastym kieliszku zaczynał gorzko płakać i poważnie myśleć o samobójstwie.

Tak też było i w danym wypadku. Pan Hilary zapomniał powiedzieć „stop”, wypił 16-ty kieliszek, zalał się łzami i rzekł do serdecznego przyjaciela:

— Waciu! Postanowiłem w łeb sobie strzelić. Dość mam tego życia! Jesteś przyjacielem czy nie jesteś?

— Jestem. — przyznał pan Waclaw.

— Więc pocieszysz żonę moją ukochaną. I pogrzebem się zajmiesz, bo kobieta sama rady sobie nie da...

Przyjaciel skrzywił się niechętnie.

— A kiedy chcesz w łeb sobie strzelić?

— Jeszcze dziś.

— Wykluczono! Jutro mam roboty kupić i nie będę miał czasu! Koło pogrzebu latania jest dużo i najmniej dwa dni trzeba zmarnować.

Pan Hilary z wyzutem spoił na przyjaciela.

— Toś taki przyjaciel? Czasu ci mało...

— Nie żal Hilu! Na pogrzeb przyjaciela nigdy nie żal! Ale akuratnie zajęty jestem.

— To odłóż robotę.

— Nie mogę, bo pilna.

Pan Hilary westchnął żalostnie.

— W takim razie muszę jeszcze parę dni męczyć się na tym świecie. Dopiero pojutrze w łeb sobie strzelę. Poczekam, aż się zwolnisz.

— Pojutrze? Też nie da rady. I w ogóle w tym tygodniu nie mam czasu. Poczekaj do lipca, jak się w mnie sezon skończy. Wtedy ci taki pogrzeb wystrykuje, że palce lizac.

W lipcu jestem wolniejszy i ze spokojną głową będę sobie mógł polecać, wszystko regularnie załatwić, trumnę odpowiednią wybrać...

Pana Hilarego aż poderwało ze złości.

— Ja się, bracie, męczę, a ty mi do lipca kazesz czekać? Ostatniej przysługi odmawiasz? Świnia jesteś, nie przyjaciel!

Pan Waclaw poczuł się dotknięty.

— Ze tobie łachu — wybuchnął — chce się w trumnie do góry brzuchem wylegiwać, to ja mam robotę rzucić?!

— Ja bym wszystko zrobił, żeby ci ładny pogrzeb urządzić!

— Zrobiłbyś?! — zaperzył się pan Waclaw, który po 16-tych kieliszku łatwo wpadał w pasję. — Powiadasz, że wszystko byś zrobił? Dobrze! Przekonamy się! Idźmy na most. Ja do wody skoczę i zobaczymy, czy będziesz moich zwłok szukał, żeby je przywoicicie pochować...

Pan Hilary wzdrygnął się.

— Waciu, to nie ładnie! Wołają teraz bardzo zimna. Zmuszony będę do wody wlać i kał narurowany.

— Aha! To ty się marnego

Ojcobójca skazany na 15 lat więzienia

Zbrodnia dokonana została, gdy staruszek spał

Ławę oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi zajął 31-letni Czesław Związek oskarżony o zabójstwo swego ojca, Bolesława.

Związek był żonaty, ale z żoną nie żył, ponieważ był pijakiem i awanturnikiem. Mieszkał u ojca, któryłożył na jego utrzymanie. Między ojcem a synem często dochodziło do awantur, ponieważ stary Związek nie chciał tolerować postępowania syna.

W dniu 13 lutego b. r. Czesław Związek otrzymał zapomogę z Funduszu Pracy i wracając do domu kupił butelkę wódki. Wypił zawartość butelki i wraz z całą rodziną ułożył się do snu. Gdy stary Związek zasnął, Czesław wstał z łóżka, ubrał się, wziął młotek i uderzył śpiącego ojca w głowę z taką siłą, że mózg wytrysnął. Matka przebudziła się i zapytała go, co robi, odpowiedział, że jacyś łobuzi zabili ojca i wybiegł, aby gonić rzekomych zabójców.

Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła poszukiwania. Po

nieważ Związek dawał mętne odpowiedzi i ponieważ na jego kapeluszu były ślady kawałków mózgu, jaki wytrysnął, powzięto

podjęcie, iż on dokonał zbrodni. Czesław początkowo wypierał się winy i twierdził, że nieznani osobnicy zabili ojca, w

końcu jednak przyznał się do zabójstwa ojca.

Sąd skazał ojcobójcę na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw.

Strajk w obronie pobitej

Sąd miał do rozstrzygnięcia niezwykłą sprawę

Łódzki Sąd Pracy rozpatrywał sensacyjną sprawę przeciwko jednej z największych fabryk pończosznicych w Łodzi, firmie Otton Hau.

Przed pewnym czasem kierownik tej fabryki Simm uderzył podczas kłótni jedną z delegatek fabrycznych w twarz. W odpowiedzi na to robotnicy porzucili pracę, a po zlikwidowaniu strajku firma zwolniła 32 robotnice z pracy.

Robotnice wystąpiły przeciwko Hauowi na drogę sądową,

domagając się odszkodowania za zwolnienie z pracy bez dwutygodniowego wypowiedzenia i do płacenia różnic do stawek za ubiegły okres.

Sprawę o różnicę do stawek w sumie 7.000 zł. robotnice wygrały, natomiast proces o odszkodowanie za brak wypowiedzenia był rozpatrywany trzykrotnie. Sąd Pracy stanął na stanowisku, że strajk nie miał podłoża ekonomicznego, wobec czego robotnicom, nie należy się dwutygodniowe odszkodowanie. Sąd Okręgowy był zaś innego zdania.

Podzielił w zupełności stanowisko sędziów, uznając winę firmy Hau w wynikłym strajku i przykazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Pracy, który wydał wyrok zasadzający na rzecz robotnic odszkodowanie dwutygodniowe.

Niezależnie od powyższego wkrótce odbędzie się w Sądzie Okręgowym sprawa karna przeciwko dyrektorowi Simmowi, oskarżonemu o pobicie robotnicy.

Zuchwały defraudant z Gdańska

wpadł w ręce policji warszawskiej

Przed nie całym miesiącem przyjechał do Warszawy obywatel niemiecki z Gdańska Ferdynand Perven.

Przybysz, podając się za przemysłowca, zatrzymał się w jednym z eleganckich hoteli rodzimieścia i jak twierdził, zamierzał zawiązać kontakt z

przemysłowcami polskimi w celu omówienia interesu, jaki chce przeprowadzić z reprezentowaną przez siebie firmą drezdeńską.

W tym samym czasie policja stołeczna otrzymała z Gdańska zawiadomienie, iż zbiegił stamtąd na terytorium Polski zuchwały defraudant 44-letni Franciszek Kolman, będący pracownikiem jednej z gdańskich hurtowni rybnych.

Ponieważ wygląd przybysza odpowiadał w zupełności nadesłanemu przez policję gdańską rysopisowi przestępcy, wdrożono dochodzenie, które jednak nie doprowadziło do niego. Wszystkie papiery przemysłowca były w najzupełniejszym porządku, wobec czego nie było podstaw do wydania nakazu aresztowania go.

W kilka dni po tym przyszło jeszcze jedno zawiadomienie że defraudant przed opuszczeniem Wolnego Miasta skradł paszport zagraniczny niejakiemu Ferdynandowi Pervenowi, przemysłowcowi niemieckiemu.

Ponieważ sprawa stała się teraz zupełnie jasna, „przemysłowca” aresztowano. W czasie prowadzonej rewizji znaleziono

w jego rzeczach przeszło 10.000 guldenów, pochodzących z defraudacji. Resztę pomyslowy aferzysta zdolał już roztrwonić po różnych lokalach warszawskich, oraz wydać na zakup całego szeregu akcji i papierów wartościowych.

Podróż poślubna marsz. von Blomberga

RZYM. Agencja Stefani donosi z Batawii, że przybył tam w podróży poślubnej marszałek von Blomberg.

Po zwiedzeniu Jawy marszałek Blomberg wraz z małżonką udadzą się w dalszą podróż.

Straszna śmierć 2-ch robotników

LIZBONA. W czasie zakładania kabla powietrznego dla kopalni Panasqueria nastąpił wypadek.

Kabel zerwał się, zabijając dwóch robotników i raniąc 10



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieuleczalną i corocznie, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwałczaniu chorób płucnych bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosujaj pp. lekarze

BALSAM TRIKOLAN-AGE

który, ułatwiając wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Zeznania świadków

w wielkim procesie b. posta Idzikowskiego i b. dyr. depart. Michalskiego

Wyjaśnienia końcowych oskarżonych w procesie Idzikowskiego i Michalskiego trwały w poniedziałek do godz. 22-ej wie

czorem.

Większa część wyjaśnień osk. Michalskiego oraz Kaufmana i Niesiobędzkiego odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Uderzając jest, że z zeznan Idzikowskiego i Michalskiego wynika, jak w zeznawali oni nie w procesie karnym, lecz kanonicznym, gdyż przede wszystkim wymieniali swoje liczne zasługi.

Od godz. 11-ej rano sąd badał we wtorek pierwszych świadków oskarżenia dotyczących b. posta Idzikowskiego.

Są to: poseł Snopczyński, płk. Sikorski i senator Evert, przewodniczący sądu klubowego B. B., który wykluczył Idzikowskiego z sanacji.

Wielkie manewry powietrzne amerykańskich lotników

WASZYNGTON. Departament wojny ogłasza, że w okresie pomiędzy 1 a 20 maja odbędą się największe w historii Ameryki manewry piwietrzne.

Zadaniem manewrów będzie jednoczesny atak i obrona wybrzeży amerykańskich na Atlantyku i Pacyfiku.

Król Faruk w Gdyni

Sensacyjny wniosek adwokata o powołanie młodego króla Egiptu w charakterze świadka

Duży rozgłos przed kilku tygodniami miała w Gdyni niezwykła historia. Pewien rusznikarz gdynijski — Jan Szynal posłał w prezencie królowi egipskiemu Farukowi armatkę, z wielkim kunsztem sporządzoną przez marynarza Sowisła i wykończoną nieco przez Szynala. Przesyłka ta drogą ładowa doszła do rąk młodego króla egipskiego i przed dwoma tygodniami rusznikarz gdynijski otrzymał z sekretariatu króla Faruka list dziękczynny napisany w języku francuskim.

Sprawa nabrała specjalnego rozgłosu, dzięki temu, że marynarz Sowisło wystosował do Szynala skargę do Sądu, oskarżając rusznikarza o podstępne wyłudzenie armatki

Sowisło zarzuca Szynalowi, że ten podczas wizyty jego w sklepie ruzni karza rzekomo upił go do nieprzytomności i wykorzystując jego stan zamroczenia podsunął mu do podpisania kartkę, z której treści wynikało, że Sowisło zrzeka się wszelkich praw do swojej armatki i nie będzie rościł z tego tytułu żadnych pretencji.

Onegdaj przed gdynijskim Sądem odbyła się sprawa, na początku, której obrońca oskarżonego złożył sensacyjny wniosek o powołanie na świadków... samego króla Faruka. Na perwazję sądził, tłumaczącego o trudnościach powołania króla egipskiego na świadka jak również o niemożności przesłuchania go w drodze rewizycji — obrońca wycofał swój wniosek.

W dalszym ciągu procesu ujawniono, że zarzuty marynarza są niesłuszne i nie polegają na prawdzie, gdyż po podpisaniu kartki o zrzeczeniu się praw do armatki Sowisło przez długi czas grał w karty i nie był tak nieprzytomny, aby nie wiedział co podpisuje.

Stwierdzono również, że wzmianka armatki Sowisło otrzymał od Szynala sztucer dobry i zdrotny do użytku, wobec czego cała ta transakcja była tylko zwykłą zamianą korzystną dla obu stron.

Biorąc to wszystko pod uwagę Sąd uznał zarzuty Sowisła za bezpodstawne i uwolnił rusznikarza od winy i kary.

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!
SZWAJCARSKIE GORKIE ZIOŁA SA STOSOWANE PRZY KAMIENIACH ŽŁCZOWNIC I ŚNODNOŚCIACH DO ZAPARCIA. **SZWAJCARSKIE GORKIE ZIOŁA** SA NATURALNYM, ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECIWCZŁAJACYM ŻYLNIAJĄCYM FUNKCJĘ ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIŻ PRZY NADMIERNEJ OŚCIEŻLIWOCI.

RADIO
WARSZAWA I. (Raszyn).
 6.15. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20. Gimnastyka. 6.40. Muzyka (płyty). 7.00. Dziennik poranny. 7.15. Muzyka (płyty). 8.10 — 11.15 przerwa. 11.15 „Oratorium” — poranek muzyczny. 12.03 Audycje południowe. 13.00 — 13.30 Przerwa. 13.30 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Muzyka taneczna polskich kompozytorów. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.15 Recital fortepianowy. 17.50 Poradnik sportowy. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.25 — 18.35 Program na jutro. 18.35 Audycje dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Widzenie św. Jacka. 19.30 Ballady Karola Loewe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.45 „Z mojego warsztatu”.

WARSZAWA II. (Mokotów)
 Fala 216. 8 m.
 Czwartek dnia 28.IV.1938 r.
 13.00 Koncert popularny. 14.00 Parę informacji. 14.05 — 14.10 Program na jutro. 14.10 Koncert serynkowy (płyty). 15.00 Jak spędzić święto? 16.15 Przerwa. 18.00 Muzyka lekka. 18.50 Recital wiolonczelowy. 19.20 Muzyka lekka (płyty). 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.15 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 Legenda o Faucie w muzyce.

kataru obawiasz, a mnie kazesz robotę rzucić?

Pan Hilary zamyślił się.
 — Waciu! — mrucnął. — Widzę, że o ile nie chcemy naszej przyjaźni narażać, to musimy żyć.

— I ja tak myślę! — zgodził się pan Waclaw. — Przynajmniej do lipca. Bo wtedy ja będę wolniejszy i woda w Wiśle cieplejsza...

Podali sobie ręce i poszli na 17-ty kieliszek. 17-ty bowiem kieliszek przywracał panu Hilaremu chęć do życia.

Napoleon Sadek.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIECENIU



Nieznamy oświadczył Jądz, że porwał ją po to, by została matką jego dziecka. Jądz stwierdziła kategorycznie, iż jeśli nawet ulegnie przemocy, to raczej pozabawi siebie życia, aniżeli miałaby zostać matką jego dziecka.

Mężczyzna o twarzy ogorzałej uśmiechnął się.

— Nie uczyni pani tego. — Jest pani zbyt młoda i zbyt piękna na to, by miała pani popełnić samobójstwo...

— Mój panie, tylko bez żartów — odrzekła Jądz. — Zdobyl się pan na podłość, chciał pan przez mocą zdobyć niewiastę, której pan nie zna i która pana również nie zna... Ale trudno, stało się: teraz jedyna droga pańskiej rehabilitacji, to zwolnić mnie stąd i to czym prędzej... Oświadczam panu, że nie osiągnie pan celu swoich zamierzeń... A co panu z tego przyjdzie, że ja, matka dziecka zginę...

— Zapewniam panią, że do tego nie dojdzie... Otoczyłem panią bardzo czujną strażą... Czy sądzi pani, że nie widziałem, jak pani wyskoczyła z łóżka, zamierzając wybić tę szybę?

Jądz milczała chwilę. Przeklinała los i dzień, w którym przyszła na świat, jako ładna kobieta. Gdyby nie jej urodziła o ileż cierpień zawdzięczała tylko swoim pięknym oczom!

— Proszę więc powiedzieć mi, gdzie teraz jestem? — zapytała Jądz.

— Tego się pani nie dowie. Dopiero po tym, jak urodzi mi pani dziecko, po upływie pewnego czasu zostanie pani stąd zwolniona, i uspią zbudzi się pani gdzieś w polu. Nigdy się pani nie dowie, gdzie pani była...

— Wobec tego, mój panie — zapytała Jądz zaciękawiona. — Niech mi pan wyjaśni, czemu właśnie ja mam obdarzyć pana potomkiem? Czy zabrakło panu kobiet na świecie?

Sniada cera Węgry jeszcze bardziej ściemniała. Oczy nabiegły wilgocią, i smutnym głosem począł powiadać:

— Dwanaście lat temu poślubiłem kobietę, którą kiedyś mocno kochałem. Miłość powoli wygasła, i to dlatego, że ta kobieta nie potrafiła obdarzyć mnie tym, co jest najwspanialsze w miłości: dzieckiem.

— Dziecko, proszę pani, to szwejsownia, która spaja w jedno dwie dusze, dwie istoty, które się ko-

chają. Trudno, ale tak chce prawo natury, prawo rozmnażania się rodu...

Zona moja była i jest teraz również piękna... Ale moja miłość do niej wygasła zupełnie... Lekarze stwierdzili, że ona nie będzie nigdy matką dziecka. Nieuleczalny defekt w jej organach... A tymczasem moje pragnienie, by mieć właśnie z tą niewiastą dziecko nie miało granic.

Ale przeskód, które sama przyroda stwarza — nie można usunąć. Dwanaście lat minęło, i pewnego razu powiedziała moja żona:

— Zgadzą się, byś miał dziecko z inną kobietą: nie tylko, że godzę się na to, ale domagam się tego, żądam od ciebie, byś miał dziecko z inną niewiastą. Ale pragnę tylko tego, by to dziecko było tak piękne jak ja, bo nie chcę mieć brzydkiego potomka. Nie chcę, by kobieta, która urodzi tobie dziecko, miała po tym prawo doń; po urodzeniu nie powinna się więcej dzieckiem interesować... Wychowamy to dziecko razem a po tym zupełnie zapomnimy, że to inna kobieta urodziła...

— Przyznaję, że ten plan wydawał mi się początku fantastyczny, dziwny... I okrutny... Ale postanowiłem to jej życzenie urzeczywistnić... W końcu muszę zdobyć się na odwagę i mieć dziecko z inną niewiastą. Odtąd byłem pełen szacunku dla mej żony...

— Począłem szukać odpowiedniej kobiety, by urzeczywistnić mój plan. Żadna kobieta nie chciała zgodzić się na moją propozycję...

— Kilka niewiast przystało na moją propozycję, ale to były brzydkie niewiasty, w każdym razie nie odpowiednio dla mnie...

— I tu nastąpiło dziwne spotkanie: sam nie wiedząc, rzyłem swoim oczom. Proszę, niech pani sama porówna!

Węgier wyjął z portfela fotografię, pokazał ją Jądz. Jądz ujrzała piękną niewiastę o jasnych oczach, a w pierwszym chwili już stwierdziła podobieństwo do swej osoby...

— Otóż — ciągnął dalej Węgier — gdy pani pierwszy raz ujrzała stanąłem jak skamieniały... Gdy by nie świadomość tego, iż żona moja jest jedyną córką swych rodziców, mógłbym czuć, że pani jest

jej siostrą...

— Zdawałem sobie sprawę, że dobrocią nie nie osiągnę: wykpi mnie pani, będzie mnie pani unikać, albo odda mnie pani w ręce policji, co mogłoby mnie skompromitować...

— Proszę pani, wiele szczytnych rzeczy można osiągnąć tylko przemocą. Postanowiłem więc panią porwać i zmusić do tego, by pani mi się oddała, ale tylko w tym celu, bym został ojcem dziecka podobnego do mnie, albo do pani, a tym samym i do mojej żony również...

— Używam słowa: zmusić, ale nie chodzi mi o przymus fizyczny. Nie zmuszę panią siłą do niczego... Mam wrażenie, że wtedy urodziłby się potwór... Spała pani szesnaście godzin, ale nie chciałem zdobyć się na nic bez pani wiedzy, bo to byłoby po dłością... Pragnę przekonać panią, że powinna mnie pani dobrowolnie obdarzyć dzieckiem. Czy zrozumiała mnie pani?

— Zrozumiałam również — odpowiedziała. — Ale to nie zmienia zupełnie sytuacji, ani mego stanowiska. Nie jestem po to, by obdarzać dziećmi nieznajomych ludzi. Oświadczam więc panu jeszcze raz, i to w kategoryczny sposób: nie osiągnie pan swego celu, chyba że weźmie mnie pan siłą, albo mnie pani uspi...

— Jestem cierpliwy... zaczekam... — odrzekł spokojnym głosem Węgier. — Sądzę, że czas dokona swego, i pani sama ulegnie. Mogę czekać. Zapewniam panią, że ani jej mąż, ani rodzina nie dowie się tego, że pani została matką dziecka. Opowie pani, że handlarze żywym towarem porwali panią...

— Mój panie, proszę, niech mnie pan zwolni, moje dziecko oczekuje mnie i zostanie bez opieki... — usiłowała podzielać na jego uczucia ojcowskie.

— Ale Węgier był niewzruszony.

— Nie zwolnię panią dopóty, dopóki nie osiągnę swego celu... Ta wysoka niewiasta będzie panią usługiwać, ale proszę nie zapominać, że ma przy sobie rewolwer...

Węgier wstał.

— A więc mogę odejść? — zapytał.

Jądz nic nie odpowiedziała.

— Do widzenia — powiedział cicho, wstał i zamknął za sobą drzwi.

Jądz pozostała zrozpaczona. Co ma teraz uczynić? Jak zwolnić się z tego więzienia? Teraz, gdy wracała do roboty partyjnej, gdy była pochłonięta myślą o nowej pracy — właśnie teraz miało się wydarzyć takie niesamowite spotkanie.

Jest tu zamknięta, i czuje się gorzej, aniżeli w celi więziennej. Tam na świecie waży się losy jej ojczyzny, a ona tu musi walczyć przeciwko jakimś opętanemu Węgrowi.

Nagle wpadła na nowy pomysł.

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu Sensacyjna afera pułkownika Redla

Szef sztabu generalnego Hoetendorf zapytał Redla dlaczego tak źle wygląda. Redl dał wymijającą odpowiedź i zapytał z kolei generała w jakiej sprawie go wywiał.

58.

— Chciałem pana prosić — oświadczył Hoetendorf — aby pan zwiększył działalność naszego wywiadu na terenie Rosji. Sytuacja polityczna jest obecnie bardzo napięta i musi pan zaatakować rosyjski kontrwywiad, który stał się ostatnio bardzo czynny.

Słowa te wywarły wstrząsającą wrażenie na Redlu.

— Jestem tego samego zdania — rzekł ledwie dosłyszalnym głosem, nie mogąc wrócić do równowagi po ostatnich przeżyciach.

— Pan musi być chory, panie pułkowniku? — zapytał Hoetendorf. — Przecież pan ledwie mówi.

— Tak, czuję się bardzo słabo. Ale proszę na to nie zwracać uwagi, panie generale, za raz poczuję się lepiej. Ostatnio bardzo często dostaję ataki na głęgo osłabienia.

I rozmowa potoczyła się dalej. Szef sztabu generalnego uważał, że należy wysłać do Rosji większą ilość szpiegów, i że należy paraliżować akcje rosyjskiego kontrwywiadu. Rosjanie bowiem ostatnio powiększyli swój aparat szpiegowski, zasypali wprost Austrię szpiegami i z tego względu austriacki „Nachrichten Diens” powi-

nien możliwie jak najszybciej przystąpić do kontr-ofensywy.

— Właściwie szpiegostwo jest „wojną w czasie pokoju” — rzekł z uśmiechem Hoetendorf. — Toczy się przecież tutaj między krajami walka na śmierć i życie. Kto posiada lepszych szpiegów, kto potrafi przeniknąć większą ilość tajemnic przeciwnika, ten wygrywa prawdziwą wojnę. Musimy w pierwszym rzędzie ustalić ile dywizji Rosja zdoła wystawić na wypadek wojny...

— A tamten żądał ode mnie, abym mu podał ilość dywizji austriackich — pomyślał Redl.

— Przecież to może doprowadzić człowieka do obłędu. Ale trudno, należy się przyzwyczaić do tej trudnej roli.

Była to nielada ironia losu! W tym dniu, w którym Redl został wbrew swej woli rosyjskim szpiegiem, otrzymał od Hoetendorfa rozkaz wzmocnienia walki ze szpiegami rosyjskimi...

Od tego dnia dla Redla rozpoczęło się życie, do którego zdolne są tylko nieliczne jednostki, ponieważ człowiek o normalnych nerwach nie wytrzymałby tego stałego napięcia, wysiłku i obawy przed zdemaskowaniem.

Na każdym kroku widział Redl przed sobą cień szubienicy. Musiał jednak zahartować swe nerwy, opancerzyć się przed strachem, który czuł na nie-

go w chwilach samotności. Musiał zapomnieć, że wisi nad głę boką przepaścią. Alfred Redl stał się bezwzględny dla siebie i dla innych.

Aby ratować siebie, musiał ciągle kroczyć po trupach; aby ratować własne życie, musiał niszczyć życie innych. Do tego zmuszała go praca na dwóch wrogich sobie frontach. Z jednej strony gorliwie pracował w austriackim wywiadzie, a z drugiej wykonywał dokładnie polecenia swego nowego „pracodawcy”, szefa rosyjskiego wywiadu pułkownika Jabłonowskiego.

Jabłonowski prowadził z nim zakompirowaną korespondencję. Porozumiewali się za pomocą ogłoszeń w gazetach. Komu na przykład wpadłoby na myśl że niewinne ogłoszenie w „Neue Freie Presse” przedstawia wiadomość dla Jabłonowskiego? Oto treść jednego z tych ogłoszeń: „Nauczyciel angielskiego i francuskiego udziela lekcji, 4 korony za godzinę. Dzwonić pod telefon 34-38.”

Słowa te były omówionym znakami. Gdy Jabłonowski otrzymał egzemplarz „Neue Freie Presse” na podstawie numeru „34-38” wiedział, że jest to ogłoszenie Redla i zaraz znalazł jego treść. Pod tym numerem telefonu mieszkał bowiem rosyjski szpieg, który przez pewien czas musiał grać rolę nauczyciela. Jabłonowski przez dłuższy czas korespondował z Redlem za pośrednictwem ogłoszeń w różnych gazetach.

Zbyt częste drukowanie podobnych ogłoszeń mogłoby jednak wzbudzić pewne podejrzenie i zaniechanie tego sposobu. Jabłonowski zaczął wysyłać listy do Redla na poste re-

stante pod znakiem dla „Syreny 85”. Oto treść jednego z tych listów: Kochany! Już od dłuższego czasu nie dostawałem od ciebie listu. Co porabiasz?

— Jak się czujesz? Czy jeszcze ciągle uczysz się tak zapamiętałe? Kiedy masz egzaminy? Jak toisz z fizyką? A jak z chemią? Kiedy się zobaczymy? Napisz o wszystkim dokładnie. Bardzo tęsknię za tobą. Chciałabym, abyś już był po egzaminach. Jak sądzisz, czy zdasz je? Ukłony do ojca i matki. Całuje cię twoja kochająca „Anna”

Zdawałoby się, że nic nie może być bardziej niewinnego od tego listu, który przyszedł na postę restante? Gdy czyta się go odnosi się wrażenie, że pisze go kochanka do swego ukochanego, lub narzeczona do narzeczony, który udał się na studia do Wiednia.

Ale gdy Redl otrzymał ten list, rozumiał go inaczej. „Kiedy odbędą się egzaminy” oznaczało: „Kiedy pan wyśle sfofografowane plany twierdz?” „Jak toisz z fizyką”. — „Czy jeszcze ciągle nie mozesz skopować tego ważnego dokumentu?”... itd. idt. Każde zdanie miało swe ukryte znaczenie.

I Redl przekazywał swemu nowemu pracodawcy wszystko, czego od niego żądał. Fotografował plany twierdz, portów, punktów granicznych, wojskowych obiektów itp.; Kopiał dokumenty, plany, ważniejsze wojskowe cyrkularze, listy i t. p. i to wszystko przysyłał rosyjskiemu wywiadowi.

Rosyjski kontrwywiad doskonale płacił Redlowi. Był on najgrubszą rybą wśród szpiegów rosyjskich. Był przecież człowiekiem, w którego ręku zbiegały się nici austriackiej działalności szpiegowskiej i któ-

ry znał wszystkie tajniki walki z obcym szpiegostwem. Takie mu człowiekowi należało do brze płacić i Rosjanie szczerze go wynagradzali.

Nie należy zapominać, że rząd carski wydawał na szpiegostwo pięć milionów rubli rocznie. Jabłonowski posiadając do swej dyspozycji tak olbrzymią sumę, mógł bardzo dużo zdziałać. Dzięki tej sumie mógł zdobyć Redla dla swego kontrwywiadu i płacić mu czterdzieści tysięcy rubli rocznie.

Z chwilą gdy Redl stał się „człowiekiem” Jabłonowskiego, wywiad austriacki, jak już wiemy, ponosił jedną porażkę za drugą.

Wielu szpiegów, którzy pracowali w Rosji na rzecz Austrii, jak Łapszyn, Łaikow, Szapowłow i inni, zostali zdemaskowani.

Redl wyznaczał im pracę, dawał instrukcje, a jednocześnie wydawał Jabłonowskiemu.

W tym oto czasie Redl gorliwie „szukał” przestępcy, który wykradł plany mobilizacyjne inne wojskowe dokumenty „Szukał” i „znalazł”. Musiał „znaleźć”, w przeciwnym bowiem wypadku podejrzenie mogłoby paść na niego. I Redl niszczył życie innych, aby ratować własne; nie obchodziło go wcale, że posyłał Bogu duch winnych ludzi na szubienicę lub na długie lata do więzienia.

Ale przy wyszukiwaniu ofiar ponosił on kilka razy porażkę. Najsmrotniejszą porażkę ponosił przy sprawie Więckowskiego.

Dlaczego Redl z początku starał się wszelkimi sposobami wykazać, że Więckowski jest winny i nagle zmienił zdanie, starając się go ratować? Co zmusiło Redla do tak nagłej zmiany postępowania?

(Dalszy ciąg jutro).

Z. KAMINSKA Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomięskim bruku



Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Franja Snopkówna, córka malorolnego wiesniaka, poszła do miasta „do obowiązków”. Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości. Przetrwiała je Franja, a synka nieznanego nawet imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boudena. — W ciągu prawie dwóch okrutnych lat różnych doświadczeń przykrości i radości, aż wreszcie znalazła się wśród robotników rolnych, którzy jechali przed laty do Francji. Tu poznała Janka Zabielskiego, który zakochał się w dziewczynie. Wyjechali obydwójce do Paryża, gdzie Janek dostał się do fabryki samochodów. Franja czuła się już prawie szczęśliwa: Janek miał z nią wkrótce wziąć ślub a jej synka mieli zabrać do siebie.

Zapracowany od wczesnego rana do wieczora Jan nie miał czasu poświęcać czasu, Franja więc wyruszała sobie w dzień na samotne przechadzki.

Wśród tych przechadzek pociągnęło ją pragnienie wjazdu na najwyższą wieżę świata — wieżę Eiffla. Nie spodziewała się, że tam może spotkać kogoś znajomego. Tym znajomym był Sterczyński, człowiek o ciemnej przeszłości.

Sterczyński zabrał Franję ze sobą do restauracji, pokazał jej wypchany dobrze portfel i powiedział, że gotów jest dać połowę jego zawartości, żeby się z nim zechciała... zawiązać.

Franja zdołała jednak niepostrzeżenie wymknąć mu się. Nie pomogło to wcale. Odnalazł ją w jej własnym mieszkaniu i namawiał, by porzuciła Janka, a zamieszkała z nim, bo dopiero wtedy przestanie być „dziewczyna do wszystkiego”, a ona z niego zrobi panią.

Gdy nie pomogły namowy, Sterczyński zdobył Franję siłą. Nie poskarżyła się mężowi, który wówczas miał wiele przykrości w fabryce i groziło mu nawet bezrobocie.

Zuchwały Sterczyński zjawiał się coraz częściej u Franji, aż przeczucie nie chciało mu otworzyć drzwi. Kiedy zaś zaczął coś majstrować przy zamku, chwyciła tasak gotową nawet do zbrodni w obronie swej czci, jeśli Sterczyński wejdzie do jej mieszkania.

Naraz słyszę jak Sterczyński mówi:

— No, to jak mnie na razie nie chcesz wpuścić, to nie będę się siłą wpraszał. Ale głupia jesteś! Będziesz tego żalowała! Przekonasz się! Przyjdę za parę dni, może do tego czasu zmądrzejesz!

Słyszałam jego kroki, jak odchodził.

Byłam przekonana, że tylko tak udaje, że może zatrzyma się niedaleko i będzie czekał, aż otworzę drzwi i będę chciała wyjść, a wtedy on wejdzie do mieszkania. Ale nie! Poszedł naprawdę!

Pobiegłam do okna i widziałam, że idzie. Zadziwiłam nawet głowę do góry i starałam się rozpoznać, w którym oknie mieszkam, ale cofnęłam się szybko i nie widziałam.

Byłam zdziwiona, że łatwo ustąpił, chociaż tak spokojnie przyjmował moje groźby, że mu łeb roztrzaskam!

— Ha, może się naprawdę przeląkł — uspakajam siebie.

Coś w trzy dni później spadło na nas inne zdarzenie tak, że nawet zapominałam o Sterczyńskim.

Zaczęło się od tego, że Janek nie przyszedł na noc. Czekałam na niego do godziny drugiej w nocy. Po tym położyłam się, ale nie mogłam zasnąć, bo się niepokoiłam.

Miałam jakieś złe przeczucie, choć usiłowałam sama siebie uspokoić, że pewnie Janka zatrzymali w robocie i nie miał już czym przyjechać, a pieszo nie chciało mu się ganiać taki kawał drogi.

Przeczucie nie myliło mnie. Wczesnym ranem dali mi znać, że Janek jest w szpitalu.

Zupełnie nie mogłam dogadać się z jakimś Francuzem, który przyszedł do mnie z tą wiadomością, bo mówił szwargotem paryskim. Tyle tylko, że Janek jest raniony.

— Pewnie mu się wydarzył wypadek w pracy! — myślałam.

Janek mówił, że w ich fabryce w tym pośpiechu przy ogromnej robocie prawie nie ma dnia, żeby kogось nie poraniło.

Ubrałam się byle jak i pobiegłam do szpitala. Pocciwina Francuz zawiózł mnie karetką sanitarną, posadziwszy koło siebie.

W szpitalu dowiedziałam się, że Janka zaraz nie może zobaczyć, bo jest na sali operacyjnej. Rozbezczałam się ze zdenerwowania, aż mnie jakiś młody lekarz uspakajał, że nie ma czego się bać, bo to nic ciężkiego.

Czekałam ze dwie godziny, zanim nie zawołali mnie na salę. Na sali było dużo łóżek. Rozglądałam się i nie widzę Janka.

Dopiero jak usłyszałam głos:

— Franusi! — spojrzałam na jakiegoś obanizowanego i domyśliłam się, że to Janek.

Owinęli go w bandaże tak, że prawie twarzy nie było widać: ledwie trochę spieczona уста, kawałek nosa i jedno oko! Nigdybym go nie poznała!

— Co się stało, Janeczku? — dopadłam do niego.

— Ano tak mnie urządzili — wyszeptał, że ledwie było słycać. — Ale nic mi nie jest. Nie martw się. To tylko mnie tak owinęli, ale nic ciężkiego. Parę dni tylko będę musiał poleżeć.

Nie bardzo mu wierzyłam, bo dyszał ciężko, mówił, że ledwie było słycać. Co powiedział parę słów, to musiał odpoczywać.

Pomału dopytywałam się, co się stało.

Chcieli od Janka, żeby poszedł na wiec jakiś. Ze się pogodził, to poszedł. A na wiecu czy po wiecu zaczęli się tłuc między sobą socjaliści z komunistami. Przyjechała policja i zaczęła bić i jednym i drugim. Napatoczył się im Janek. Stłukli go najpierw na ulicy, a po tym w areszcie, bo cudzoziemiec. Jeszcze mu naurągali od „polskich bandytów”. Tak go stłukli, że nie wiedział nawet, jak trafił do szpitala.

Zlamali biedakowi dwa żebra, ale nie wiedział, czy to w bijatyce na ulicy, czy w areszcie policyjnym. Omal mu oka nie wybili. Sam nawet dobrze nie wiedział, gdzie i co ma potłuczone i pobite, bo dwie godziny robili mu opatrunki a bolało go wszędzie. Piersi, plecy, ramię miał wywichnięte, głowa cała potłuczona, nogą ruszyć nie mógł.

Splakałam się okropnie, choć starałam się panować nad sobą. Pocieszał mnie i uspakajał, że za parę dni wyjdzie i wszystko będzie dobrze.

Od tego dnia wstawałam wcześniej w domu i biegłam zaraz do szpitala. Wolałam czasem godziny całe wyczekać pod szpitalem, niż siedzieć w domu, gdzie bałam się zostawać, żeby mnie znów czasem nie odwiedził Sterczyński. Niewiele co prawda o nim myślałam w owe dni. Wracalam do domu wieczorem, bo doktor był tak pocciwy, że pozwalał mi siedzieć przy Janku i rano i po południu.

Namartwiłam się wtedy strasznie. Minął tydzień, a nie widziałam żadnej poprawy w zdrowiu Janka. Cagle owinięty tymi bandażami, ciągle ledwie mówił i narzekał na bóle w piersiach i w głowie. Szczególnie po opatrunkach był tak wymęczony, że słowa nie mógł przemówić i leżał jak nieżywy.

Pocieszał mnie i siebie, że jeszcze kilka dni, jeszcze kilka, a wstanie i znów weźmie się do pracy. Męczyło go to, że traci tyle zarobku, że trzeba brać z zaoszczędzonych pieniędzy.

— Nie przejmuj się tym — mówiłam do niego. — I ja może wezmę się do roboty i wyrównamy to szybko, co się teraz wyda.

W tym całym nieszczęściu jeszcze raz mnie przestraszył Sterczyński.

Wracam kiedyś wieczorem ze szpitala, splakana, zmęczona, bo Jankowi znów się pogorszyło, że prawie tego popołudnia nie mogłam z nim wcale rozmawiać, zapalam światło i aż zatrzymałam się w progu: pamiętam przecież, że tapczan zostawiłam w porządku, posłany do snu, bo już nawet nie chciało mi się pościeli składać i chować, a tu pościel wygnieciona, jakby się kto na niej wylegiwał.

Aż zdrewniałam.

Stałam w progu i bałam się wejść.

Od razu przyszło mi do głowy, że nikt inny, tylko ten złodziej otworzył sobie drzwi i gospodarował w moim mieszkaniu!

— A nuż jest tu gdzie schowany? — przeraziłam się i nogą nie mogę ruszyć ze strachu od progu, tylko wodzę oczami po wszystkich kątach.

Postałam tak dobre parę minut, zanim przyszedłam do siebie.

Obejrzałam wszystkie kąty jeszcze nie zamknęłam drzwi na klucz, przysunęłam stół do drzwi, zabrałam rykadowałam się, jak mogłam.

— Jeśli tu był, to może każdej chwili wrócić. Może wie, że Janek leży w szpitalu?! — niepokoiłam się.

Całą noc oka nie mogłam zmrzyć i zaraz z samego rana pobiegłam do konsjerżki, żeby ją wypłatać.

Pytam się jej, czy był kto do nas.

— Tak, powiada, ten sam pan, który kiedyś siedział u pani. Przystojny mężczyzna, z czarnym wąsikiem.

— Mówił co?

— Owszem. Pytał się o panią, ale powiedziałam, że pani teraz po całych dniach w szpitalu.

— Nie trzeba mu nic mówić! — rozgniewałam się. Prosiłam pani, że gdyby się kto pytał, to już się wyrowadziliśmy, nie ma nas i nie będzie. Wyjechalismy z Paryża do kraju! Niech pani tak mówi!

Jeszcze się na mnie obraziła!

Ona nie będzie kłamała! — powiedziała do mnie. Musiała porządnie dostać w łapę od tego złodzieja, kiedy tak mówiła i trzymała jego stronę.

— Czy on wchodził do naszego mieszkania?

— spytałam się podstępnie.

Zrobiła duże oczy.

— Przecież mieszkanie jest zamknięte. Jak mógł wejść?

Łgała naturalnie. Może nawet nie on otwierał, ona sama! Miała rozmaite klucze, mogła mieć i drugi klucz od naszego mieszkania, kto ją tam wie. Musiała przecież widzieć, kiedy wchodził, a kiedy wychodził. Nie siedział, jak ten głupi, parę godzin na schodach, a że był parę godzin i nawet spał na naszym tapczanie, to było widać po zgniecionej pościeli.

Byłam taka zła, że bym babę zbiła! Nie tyle ona była winna zresztą, ile ten opryszek, który miał tyle bezczelności, żeby wchodzić do cudzego mieszkania. Ale przecież złodziej! Dla takiego nie nowina!

Następnego wieczoru wprost bałam się wracać do domu.

Nie powiedziałam nawet nic Jankowi, ale wyjechałam jeszcze trochę z naszych oszczędności i nie wracałam wcale na noc. Wynalazłam sobie tani pokójek za dwa franki nie daleko szpitala i tam nocowałam.

Musiałam tylko wpaść raz i drugi po niektóre rzeczy, ale zaraz uciekałam. Czułam się teraz we własnym mieszkaniu, jak bym była sama złodziejka. Przekradałam się do niego i uciekałam jak najprędzej. Czekałam niecierpliwie, żeby Janek wyszedł ze szpitala. Chciałam go już zabrać do domu, niechby poleżał i wydobrzył pod moją opieką. Po tym dopiero planowałam sobie, żeby go namówić na przeprowadzkę choćby na drugi koniec świata.

Pewnego dnia nawet powiedziałam mu, że musiny koniecznie zamieszkać bliżej fabryki, że bym mogła więcej się z nim widywać. Kiwał głową, zgadzał się na wszystko, ale nie przestawał się martwić. Nie powiedział mi prawdy, czego się tak martwił i doktor też ukrywał przede mną. Po prostu bał się, czy będzie zdolny do roboty, jak dawniej, bo i z głową i z żebrami, przede wszystkim z ramieniem ciągle coś było nie w porządku.

Na razie o tym nie wiedziałam i niecierpliwiałam się, że choroba Janka tak bardzo się przeciąga.

Poznałam w szpitalu niektórych jego kolegów, a przede wszystkim tego Kozła, który z nim tak wolał, a teraz była największa przyjaźń. Nie bardzo mi się podobał. Brzydki, mały, krepły, oczki miał takie świdrujące, chytre, rozbiegane. Ale był serdeczny dla Janka i byłam mu wdzięczna za to, że go uspakaja, że go zapewnia o dalszej pracy. Dowiedziałam się od niego, że Janka wszyscy bardzo lubią, że jest najlepszym robotnikiem na cały oddział, że jak popracuje jeszcze trochę, to nawet majstrem zostanie!

— No widzisz! — powiedziałam do Janka. — Będziesz wtedy tyle zarabiał, że z łatwością odłożysz mi jeszcze więcej, niż mieliśmy!

I dziwna rzecz! Jak tylko mówiło się o pieniądzech, Janek zmieniał się bardzo na twarzy (a już miał nie wiele tych bandaży na głowie, tylko opaskę na oko) i zaczynał się wtedy w milczeniu, że nie może na było z niego wydobyć słowa co najmniej przez godzinę.

Codziennie dopytywał się, kiedy mogę go zabrać do domu, bo już i mnie znudziło się to ponieważnie w pokojach umeblowanych, gdzie człoiek był narażony na raczeczki, a czasem i całą noc nie mógł zasnąć, bo w sąsiednim pokoju awanturowali się jakis zakochani.

W końcu doktor zgodził się.

— Powinien jeszcze poleżeć z miesiąc co najmniej — powiedział do mnie i do Kozła — ale na niego szpital źle działa. Denerwuje się. Może w domu prędzej przyjdzie do siebie.

Pan Kozio' obiecał mi pomóc w przewiezieniu Janka. Wydawało się, że Janek bardzo zadowolony z tego, że wreszcie jedziemy do domu.

Pojechałam do domu zaraz, żeby wszystko posprzątać, bo przez dwa tygodnie noga moja tam nie postąpiła i wyobrażałam sobie, jak wszystko musi być zapuszczone, zakurzone!

Ledwie weszłam, już spostrzegłam, że Sterczyński znów buszował w naszym mieszkaniu! Zobow pościel ponięta, a na stole bieli się jakaś kartka.

(Dalszy ciąg jutro)

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPIE i KATARZE

Proces o fałszowanie kart rzemieślniczych Kombinacje pomagierów osk. Dziechcińskiego

Jak wynika z aktu oskarżenia zarzuca się Szmulowi Jakubowiczowi zamieszkałemu w Bełchatowie, działalność przestępczą na terenie swego miasta, gdzie wyludzał od naiwnych pieniądze w celu dzielenia się

z osk. Mortenfeldem i Dziechcińskim. Lajzer Kakaur, prezes Zw. Fryzjerów Żydów w Łodzi, również pobierał łapówki w wysokości do 200 zł od osoby w celu wyrabiania za pośrednictwem Mortenfelda i

Dziechcińskiego kart rzemieślniczych.

Goldhersh Jankiel wspólnie z Hilem Kurnencem wyrabiali fałszywe karty osobom zamieszkałym w Przedborzu, Tomaszowie, Sulejowie i w innych miastach, za co pobierali dość znaczne sumy.

Abel Rozencaig, jeden ze współoskarżonych w tej sprawie grasował na terenie miasta Piotrkowa, gdzie pobierał od każdej karty wydanej nielegalnie po 100 zł od sztuki, a uzyskane w ten sposób pieniądze dzielił między siebie i Dziechcińskiego.

Jutro oskarżeni składać będą wyjaśnienia przed sądem a około piątku odbędą się przesłuchania pierwszych świadków powołanych w tej sprawie.



Na srebrnym ekranie

Kino „Czary” „Szampański walc”

Oto film, o którym prasa światowa wyraża się zwięźle, „rozwesela, jak szampan, rozmarza, jak walc”. Posiada on 4 najważniejsze warunki podobania się publiczności: doskonałą obsadę, świetną, szybko toczącą się akcję, melodyjną i bogatą wystawę. „Szampański walc” łączy w sobie wszystkie zalety amerykańskiego filmu i wiedeńskiej operetki, kojarząc szczęśliwie śmiałe kompozycje amerykańskiego jazzu z płynną melodią strausowskich walców i kapitalne niedoścignione w technicznym wykonaniu pomysły wypróbowanych gagmanów z naddunajskim sentymentem.

Film ten wyprodukowano nie szczędząc pracy i kapitału. Nie trzeba chyba dodawać, że film wyprodukowany z takiej okazji posiada wszelkie znamiona wielkości reprezentacyjnych filmów Paramountu, do których zaliczyć należy „Bengali”, „Pokusę” i szereg sukcesów lat ubiegłych z „Paradą miłości” na czele. Kino „Czary” wyświetla ten wielki film Paramountu i wyświetlać go będzie jeszcze tylko kilka dni.

Kino „As” Tak się kończy miłość

Wiedeński film a do tego gra Pauli Wessely to naprawdę rewelacja. Istotnie udało się ten obraz Dyrekcji ruchliwego kina „As”. Śmiało rzec możemy, że tak świetnych filmów nie wiele wyprodukowano w ostatnim czasie. Akcja jego od początku do końca zaciękawia i frapująca. Dobrowa i pełna finezji artystycznej gra Pauli i jej znakomitego partnera Willy Frosta zachwyca i zaspakaja najwybredniejsze upodobania widza. Scena-

Na fali radiowej

Wartości lecznicze fal radiowych

Najbardziej znana forma użytkowania fal radiowych w lecznictwie jest wykorzystywanie fal krótkich w aparatach diatermicznych. Wraz z postępami badań i doświadczeń nad falami krótkimi i ultrakrótkimi rozwinęła się terapia ultrakrótkofalowa. Ta technika umożliwia bardziej umiarkowane działanie na technikę niż przy znanej już wcześniej diatermii. Chorą część ciała umieszcza się między dwoma kondensatorami, znajdującymi się w elektrycznym obwodzie drgania. Ciało ludzkie pełni tu rolę dielektryka zaś wskutek strat dielektrycznych powstaje terapeutyczne działanie ciepłe. Dotychczas przy działaniu za pomocą diatermii, osiągnąć poprawę w chronicznych tylko formach zapalenia, natomiast terapia krótkofalowa leczy również ostre stany zapalne.

Działanie terapii ultrakrótkofalowej jest tak silne, że można za jej pomocą wywołać sztuczną gorączkę, co w niektórych wypadkach jest konieczne dla zwalczania choroby. Jednakowoż fale radiowe w medycynie winny być używane z całą oględnością, gdyż ich nadużycie lub błędne może być tak samo szkodliwe jak np: niewłaściwe ko-

nie z promieni słonecznych. Omawiane fale radio, szczególnie cenne w kach zapalnych schorzeniach oraz dla leczenia nosa, jak również zapalenia nędrnych. Lecznictwo fal polega częściowo na własnościach bakteriobójczych. W chirurgii krótkie fale zastąpić lancet, jeśli w odpowiednim przyrządzie przynajmniej sam stanowią energię ciepłą fal. Przewodnik urządzeniach operujących sam stanowią wny biegun i za pomocą ultrakrótkich kraje tak jak lancetem przycym wszystkie możliwe bakterie sąsiedztwie nie dopuszczać krwawienia. W szczególności przy chorobach mózgu, nóż elektryczny jest pożądanym. Pośrednio fale elektryczne wzmacniająca uderzenia co przy diagnozie pozwalają ich regularność i regularność. Dzięki temu na równie ilustrować licznego audytorium różnorodnych chorób serca.

Wróg ludzkości Nr. 1

Między gruźlicą a takimi chorobami zakaźnymi jak: cholera, tyfus, dżuma i t. p. istnieje między innymi i ta różnica, że gdy pierwsza niepostrzeżenie niszczy organizm, to te drugie są chorobami „efektywnymi” działają błyskawicznie i masowo. Dlatego walka z tymi chorobami stawia na nogi całe społeczeństwo, elektryzuje je, gdy tymczasem walka z gruźlicą nie zajmuje w dostatecznym stopniu uwagi społeczeństwa.

Przyjmujemy do wiadomości fakty i liczby zgadzamy się z tym, że gruźlica jedna zabiera więcej ofiar niż wszystkie choroby zakaźne razem wzięte, że co szósta trumna wędrująca na cmentarz, zawiera ofiarę gruźlicy, że co trzeci, czwarty grób młodej dziewczyny lub chłopca w wiosnie życia kryje tragedję jakiejś rodziny właśnie z powodu gruźlicy.

Nie ma w Polsce rodziny,

którąby nie owionęło tchnienie śmierci spowodowane przez gruźlicę.

Najtragiczniejszym jest fakt, że gruźlica najczęściej ofiar zabiera z pośród młodego pokolenia. Gdy się czyta na grobach cmentarzy te długie szeregi nazwisk młodych ludzi, zmarłych przedwcześnie i gdy się uprzytomni, że olbrzymia część tych młodych ludzi zgaszonych przez gruźlicę byli roześmianą, wesołą, pełną życia i werwy młodzieżą, na którą z dumą spoglądali rodzice, — to głęboki żal przejmują nawet obcych ludzi.

Tak chciałoby się, by żyli ci młodzi i jednocześnie tak źle, że te fakty są już nieodwołalne.

Dlatego też te trumny z młodymi ludźmi wędrującej namieszce wiecznego spoczynku niech nie wzbudza w nas jedynie żalu, ale i zdecydowaną wolę do walki z tą największą z chorób.

Po słońce i zdrowie

Komunikat Ligi Morskiej i Kolonialnej

Podajemy do ogólnej wiadomości ramowy projekt wycieczek i obozów na rok 1938:

1) obóz im. Generała Orlicz Dreszera w Miroszynie k/Rozewia w czasie od 1. VI. do 15. IX.

2) wycieczki do Gdyni w czasie o IV do IX.

3) wycieczki morskie do Hel-sinforu, Antwerpii i Konstancy, do Palestyny w miesiącu maju, czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu

4) wycieczki zagraniczne do Jugosławii, Rumunii, Italii i Bułgarii.

W związku z powyższym zostaną uruchomione w porozu-

mieniu z Ligą popierania Turystyki specjalne pociągi popularne ze zniżką co najmniej 66 proc. dla uczestników. Każdy uczestnik musi mieć wykupioną kartę kontrolną. Koszty utrzymania się uczestników będą kalkulowane jak najtaniej.

O szczegółach i warunkach pobytu zainteresowani winni się informować w lokalu miejsc. Obwodu LMK. ul. Słowackiego Nr. 23 od godz. 17 do 20 gdzie też przyjmują się zapisy na członków LMK. Zarząd.

Walter z „Cnotliwą Zuzanną” w Piotrkowie

Drugą sensacyjną atrakcją dla Piotrkowa będzie przyjazd Teatru Narodowego z Poznania w dniu Święta Narodowego. Zespół poznański wystawi słynną operetkę „Cnotliwa Zuzanna”, w której wystąpi tej miary dwoje artystów jak Władysław Walter i Messalówna.

Dr. M. Grynberg przeprowadził się z ul. Legionów 3 na ul. Aleja 3 Maja 4, II p.

Sprzedam zaraz kamienicę jednopiętrową. Wiadomość. Narutowicza 32 u gospodarza.

Pierwszorzędna Pracownia
UBIORÓW DAMSKICH
J. NIECHCICKI
Piotrków
Aleja 3-go Maja 3.
Wykonuje wszelkiego rodzaju okrycia damskie z własnych i powierzonych materiałów według nowoczesnych żurnali i modeli paryskich.
Wykonanie solidne i punktualne.
Ceny bardzo przystępne.
w Piotrkowie, ul. Słowackiego 14.

Kino Teatr
CZARY
Piotrków
Legionów 11

Najpiękniejszy film operetka sezonu
upaja, jak szampan — rozmarza jak walc p. t.
Szampański Walc
Role główne: Mac Murray i Gladys Swarthout
Jubileuszowy film Paramountu
Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.
Popołudniówka o godz. 3 film polski ROK 1914

Kino Teatr
ROMA
(Dawn. Nowość)
w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.

Największy tenor włoski, światowej sławy Beniamino Gigli oraz tacyująca Isa Miran
w dramacie miłosnym p. t.
Moje szczęście to
Już wkrótce rewelacyjny film w barwach kolorów
Władczyni Puszczy
Popoł. o godz. 3 Kocha, lubi, szanuje... film polski
Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po

TARTAK FUNDACJI ZAKŁADY KÓRNIC
w Gądkach koło Poznania
stacja w miejscu, (oddalenie od Poznania autostradą około 14 km) mając wielkie zapasy drzewa tartego z szesiorocznej i obecnej p. t. panii poleca wszelki materiał stolarski, budowlany, deski, listy, kantówki i t. d. Przyjmuje się zamówienia według listy i żądań rozmiarów na całe budowie. Dostaw dokonuje się na miejscu w wli Dla obróbki drzewa istnieją maszyny stolarskie. Wyko- się również na żądanie wszelkie prace stolarskie do budowy drzwi, okna, schody i t. d.

Reduta
w Piotrkowie
W najbliższą niedzielę dnia 1 maja oczekuje miasto Piotrków wielka uczta artystyczna. Będzie nią występ „Reduty”, która przyjeżdża do Piotrkowa tym razem z naczelnym kierownictwem artystycznym tej zasłużonej placówki wybitnym artystą scen polskich dyr. Juljuszem Osterwą.
Wystawiona będzie głośna komedia Stefana Zeromskiego „Uciekla mi przepióreczka”. Przyjazd zespołu Raduty z p. Osterwą na czele wzbudziło w kołach inteligencji tutejszej wielkie zainteresowanie.
Akcja płynie gładko i frapująco. Fotografia czysta i wyraźna. Dźwięk na wysokim technicznym poziomie — oto walory nowego filmu, który wyświetla z wielkim powodzeniem kino „As”. Film ten warto zobaczyć.

Sosna
przyczyną br
bójczej wa
Wlesie wsi Moszczen Bogusławice, wynikł następnie bójka o ściąg wo sosnę pomiędzy bratem zefem i Piotrem Hejnikiem. Sosna ta rosła na granicy siadanego przez nich lasu. Podczas Bójki syn H. Józefa Jan lat 36, uderzył kiera w głowę swego Stanisława Hejniaka. Mu bardzo ciężkie uszkodzenia ciała który po przeniesieniu do szpitala tegoż dnia zmarł. Hejniak Stanisław we wsi Gazomia gm. B. wice, zaś sprawca zabójstwa Jan zam. w Moszczen.

Złóż datki dla najbardziej

Dziś rewelacyjny film p. t.
Tak się kończy miłość
w rolach głównych:
Paula Wessely Willy Forst
Milionowa wystawa. — Świat wobec grozy Zakulisowe frymarki dyplomacji. Europa na w.
Popołudniówka o g. 3 „Świecznik Królewski”
Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po